

Prenumerata

w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia przez Redakcję przyjmują w Warszawie: Agencja Ogłoszeń Rajchmana i Fendlera, Senatorska, № 18 i Warszawskie Biuro ogłoszeń, Wierzbowa, № 8.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10—1 i po południu od 3—5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumeratę

przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej; handle pp.: Rakowskiego, Wiktora Gruszczyńskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego i Paschalskiego. W Opawie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, № 28 i Guranowskiego, Senatorska № 32.

Dziś d. 9 Marca: † Franciszki wd.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 6 m. 29. Zachód o g. 5 m. 53.

Dziś, jako w rocznicę urodzin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego ALEKSANDRA III Aleksandrowicza, w świątyniach wszystkich wyznań w Radomiu odprawione będą dziękczynne modły.

Dom bankierski M. GOLDHARA w Radomiu

Asekuruje 5% Pożyczki Prem. Ros. II-iej Emisji z roku 1866-go od ciągnięcia amortyzacyjnego, w dniu 2 (14) marca 1892 roku przypadającego.

(122)

Listy z Paryża.

II.

Sprawa Anastay'a.

Paryż, d. 5 marca 1892 r.

Mojeszowemu prawu stanie się zadość: Zabójca starej baronowej Dellard, z bulwaru du Temple, wkrótce złoży głowę na gilotynie, oko zostanie oddane za oko. Rodzina jego, aby uniknąć hańby, poda prośbę o zmianę nazwiska; publiczność pochwali energię policji i stanowczość przysięgłych — i rychło zapomni o zaciekawiającym ją niedawno procesie; w niewielu tylko umysłach zostanie dręczące, jak z mora, pytanie: Co to jest? dla czego człowiek, całkiem normalny, wychowany w sferach dość moralnych, według mniemania powszechnego — oficer dla podwładnych swych tak dobry, że go nad wszystkich innych kochali, zdolny do tkliwych uczuć, bo przez cały ciąg śledzwa pisywał do brata pełne dziecięcej naiwności listy, w których dopytywał się „czy tatko jeszcze się gniewa na niego?” — ambitny i honorowy, bo z obojętności podczas sądu wyrwało go i w oburzeniu wprowiło jedynie oświadczenie pułkownika, że nie był odważnym — inteligentny wreszcie, bo w więzieniu zaczął pisać studjum psychologiczno-społeczne z własnego życia p. t. „Geneza zbrodni“, naraz z całą świadomością kupuje dwa noże, jeden do zarzynania, drugi do klucia, jedzie do Paryża, dowiaduje się o nowy adres swej opiekunki, idzie do niej i z zimną krwią zarzynają ją w celu rabunku, nie może znaleźć pieniędzy, zabiera się do wyjścia, a spotkawszy w progu służącą, usiłuje ją zamordować, wreszcie po spełnieniu zbrodni tak mało stara się ukryć, że nieomal sam odłaje się w ręce policji i wszystko te wszelkimi szczegółami jej opowiada? Co to za fatum? więc kto wie? może w najbliższym znanym nam człowieku, może w nas samych uśpiwa się dziś jutrzejszy zabójca i kłanieniec? Co pcha ludzi tak fatalnie na taką drogę?

Nie bez trudności przywykliśmy już trochę, jednak objaśnić sobie występki nędzarzy i ciemnych, ich gędzą i ciemnotą, ich położeniem

społecznym; ale gdzie klucz do zrozumienia zbrodni dwudziesto-kilkuletniego inteligentnego oficera? Czy znasz czytelniku, jaką rodzinę drobnego urzędnika lub nauczyciela, może niewielkiego dzierżawcy? Może sam do takiej należysz? A w takim razie, wiesz dobrze, jak to wśród niby zapewnionego dobrobytu, okazywanego z wysiłkiem podczas występów i dla gości, kaźden nadzwyczajny wydatek, każda niespodziewana choroba, obciąża tam skromny budżet, jak sprowadza wkrótce wizyty wierzycieli, jak zaprzęta umysły i pogarsza humory całego domu. Nie śmiem urągać tutaj tej nędzy, co prawdziwie z głodu i chłodu umiera, przyrównując jej położenie do skreślonego powyżej; faktem jest jednak, że i dla tych sfer, chcących się utrzymać coüte que coüte na poziomie „towarzyskim“, ustrój współczesny macoszym się okazuje. — W takiej to rodzinie urodził się i spędził dzieciństwo Anastay. Ojciec i matka, zaprzątnięci codziennymi kłopotami, co im o rały czoła, mało mieli czasu na wychowanie dzieci. Ludwik z natury ociężały trochę, ale wrażliwy; z dobrem sercem, niby śleczka nad szkolną książką, przysłuchując się dochodzącym z za ściany wymysłom wierzycieli, odczuwał bez ustanku na sobie samym, cały system domowych oszczędności, robionych na leguminie, spencerku, książce, przyjemności etc. etc. Słabego był z natury charakteru, a nad wzmocnieniem go, nie było komu pracować; to też gdy po ukończeniu liceum, z bardzo miernymi postępami, wstąpił do wojska i zaczął pobierać 150 fr. pensji miesięcznie, rychło wpadł w długi, zaciągane na teatr, śniadanko, drobną miłośćkę, — a zwierzechność dla uniknięcia skandali, widocznie zdegradowała go na pensję 80-frankową, co mu nie ułatwiło opłacenia długów. W tym czasie poznał on i pokochał Magdalene Gonzales, dziewczę 18-letnie, które mu się odplacało serdeczną wzajemnością; chcieli się pobrać, ale Magdalena nie miała posagu, wymagalnego dla oficera przez regulamin. Opiekunka opierała się ich nieślubnemu związkowi; dziewczyna jednak opuściła ją, oddała się swemu Ludwikowi, otaczając go odtąd do samego końca, serdeczną miłością i troskliwością. Gdy pojechał do Paryża — ona nie wiedziała w jakim celu, zastawiła jakieś kołczyki, aby wykupić z lombardu i posłać mu ciepłe palto, nie mogła przecie pozwolić, aby mu zimno było; a gdy na sądzie zadano jej pytanie: „Więc Anastay pożyczyl od pani 5 fr. na odjezdem?” — odpowiedziała żywo: „Ależ nie! sama mu je pożyczylam!“ I on ją bardzo kochał; chciał uszczęśliwić ją, stosownie do swoich i jej zamiłowań, zabawą, stroikiem jakimś, widowiskiem — a tu w kieszeni ani grosza nie ma, wierzyciele o należność się dopominają, pracy go nie nauczono, — zresztą honor armji na nią nie pozwala... At! pomyslał, znalazł sposób i wprowa-

dził swój plan w wykonanie systematycznie, jakby odbierał z banku należne mu pieniądze.

I oto siedzi znów nad arkuszem papieru w przedśmiertnem więzieniu La Roquette, spisując tragedję czy komedję swego niedługiego żywota. I niepodobna potępić sędziów za ich wyrok, nie mogli postąpić inaczej, tembardziej, gdy prokurator rzucił im słowa: „Zabójców, sankulotów skazujecie na gilotynę, czyż syna burżuazji oszczędzicie?“ Nie mogą uwalniać zabójców, bo wtedy może kaźden-by zabijał. A jednak umysł czuje niedostateczność takiej odpowiedzi i widzi, że znajduje się znów wobec jednej ze strasznych sprzeczności otaczającego go ustroju, który pcha ludzi do zbrodni, aby ich potem za nią więzić i ścinać — sprzeczności w tym ustroju nierozwiązalnych. *Ka. Er.*

Wiadomości bieżące.

* Skutkiem podań niektórych kupców i agentów handlowych o nadanie im prawa nieograniczonego przejazdu przez granicę za paszportami pasażerskimi, zaopatrzeniemi w 6 kuponów do odrywania, co odpowiada trzem przejazdom, p. minister finansów, w porozumieniu z p. ministrem spraw wewnętrznych, przychylił się do powyższego życzenia na następujących, jak donoszą „Birż. wiad.“, warunkach: a) aby przy wyjeździe z Rosji tych osób było im komunikowanem, że w razie dalszych przejazdów tam i z powrotem, pasażerowie obowiązani będą składać urzędnikom celnym lub żandarmerji w punktach pogranicznych sporządzone przez siebie notatki, zawierające te same informacje, jakie znajdują się na odrywanych przy przejeździe lub powrocie talonach i b) aby wymienione natatki służyły do przejazdu przez granicę i powrotu tylko w zakresie terminu, na jaki wydany został paszport, a mianowicie w ciągu najwyżej roku.

Czas odnowić przedpłatę!

Z miasta.

Wiadomości kościelne. W drugą niedzielę postu nabożeństwo w kościele parafjalnym odbędzie się w następującym porządku:

O godz. 6 1/2 rozpocznie się jutrznia, a następnie prymaria; o godz. 9 msza św.; o godz. 11 suma, podczas której wygłoszona będzie nauka; o godz. 3 po południu zaczyna się nieszpory, po skończeniu których odśpiewana będzie pasja, z kazaniem zastosowaniem do uroczystości.

W kościele po-Bernardyńskim: W piątek o godz. 3 po południu nabożeństwo pasyjne z nauką.

W niedzielę: o godz. 9 wotywa, o godz. 11 suma z kazaniem, o godz. 4 nieszpory.

Na powodzian p. K. R. złożył w redakcji naszej rs. 1. Razem z ofiarami poprzednimi rs. 59.

Na pogorzelców Brzeźnicy otrzymaliśmy od urzędników rs. 1 k. 41.

Kwota przesłana p. naczelnikowi powiatu kozienickiego.

Koncert amatorski. Od lat wielu koncerty i przedstawienia amatorskie, urządzone na wpisy dla nie-możnych uczniów, cieszą się w mieście naszym dużym powodzeniem, to też i w poniedziałek publiczność sa-

lę resursową wypełniła po brzegi. I nie dziwnego, bo niemała atrakcją był i cel szlachetny i pierwszy występ orkiestry amatorskiej i utalentowana pianistka panna Celina Wędrychowska i p. T., deklamator z Lublina.

Orkiestra amatorska, zorganizowana przed paru miesiącami za inicjatywą dra. Henryka Fidera, popisała się świetnie i sprawiła nam prawdziwie miłą niespodziankę.

Uwerturę z op. „Norma“, „Gawotta“ Rixnera, walc z „Ptasznika z Tyrolu“ i parę marszów, pod batutą p. Bednarza, wykonano wybornie.

Publiczność pierwszy ten występ orkiestry amatorskiej przyjęła burzą oklasków i serdecznem uznaniem dla inicjatora, amatorów i p. Bednarza.

P. August Załuski bardzo trudną „Fantazję“ z op. „Faust“ Sarassatego odegrał, jak zawsze, artystycznie, z wdziękiem i precyzją.

Panna Celina Wędrychowska obdarzona jest niepospolitym talentem muzycznym. Wykonany przez nią „Spinnerlied“ Wagnera-Lista i „Walc koncertowy“ Rubinsteina zachwycił miłośników gry fortepjanowej.

Deklamacja p. T. podobała się powszechnie, to też każdy utwór, wygłoszony przez utalentowanego amatora z Lublina, przyjmowano gorącemi oklaskami.

Podwójny kwartet męzki odśpiewał z zupełnem powodzeniem „Kozaka“ Moniuszki, „Serenadę“ Marschnera i „Barcarolę“ St. Grodeckiego.

W ogóle z koncertu poniedziałkowego publiczność wyniosła nader korzystne wrażenie, serdecznie dziękując pp.: Augustom Załuskim i amatorom za pracę i pomoc dla młodzieży.

Dochód z koncertu wynosi rs. 391.

Ogólne zebranie. W sobotę, o godz. 5-tej po południu, w sali re-sursy miejscowej, odbyło się walne zebranie uczestników stowarzyszenia spożywczego „Oszczędność“.

Obradom przewodniczył p. Józef Potemski, pióro trzymał p. Gustaw Mierzanowski.

Sprawozdanie z działalności instytucji znane czytelnikom naszym z sobotniego numeru „Gazety“, dopełniamy następującemi szczegółami:

Dnia 31 grudnia 1890 r., liczba uczestników „Oszczędności“ wynosiła 152, w ciągu roku 1891 ubywało 8, przybyło 4; liczba ich przeto z końcem roku sprawozdawczego wynosi 148.

Z pośród uczestników tych, kupuje w sklepie stowarzyszenia 60, pozostałe zaś 88 osób nie utrzymuje oddawna żadnych stosunków ze stowarzyszeniem, a to dla tego, że w liczbie tej jest zmarłych 33, wybyłych i niewiadomo, gdzie przebywających 23 i zamieszkujących miasto i okolicę lecz bezczynnych 32 uczestników.

Ogólna suma zakupu towarów rs. 13,631 kop. 86 1/2 rozdziela się na zakupy dokonane przez członków stowarzyszenia w sumie rs. 7078 i na zakupy przez obcych w kwocie rs. 6,553 kop. 86 1/2. Ponieważ zysk czysty z obrotów handlowych wy-

nosi rs. 442 kop. 34 1/2, to rozumie się, że osiągnięty on został w połowie z zakupów uczynionych przez członków, a połowę zysków przysporzyła na korzyść stowarzyszenia obca publiczność.

Sprawozdanie rachunkowe, odczytane przez p. Gustawa Mierzanowskiego, ogólne zebranie zatwierdziło i upoważniło zarząd w r. 1892 do wydatków następujących:

Na lokal rs. 410, dla sekretarza rs. 180, dla sklepowej rs. 210, dla posługacza rs. 150, oraz do asygnowania rs. 300 na wydatki nie stałe, opłaty skarbowe i t. d., t. j. na ogólną sumę rs. 1,250.

W dalszym ciągu obrad na wniosek zarządu, ogólne zebranie czysty zysk rs. 454 kop. 75 1/2 poleciło rozdzielić w sposób następujący: na umorzenie ruchomości w stosunku 100% ich wartości, rs. 13 k. 18; na procent od kapitałów lokowanych w sumie rs. 412 kop. 8 1/2 — 60% t. j. rs. 24 kop. 24; na umorzenie należności od niewypłaconych dłużników rs. 13 kop. 95; na wzmocnienie kapitału rezerwowego rs. 1 kop. 11 1/2; na dywidendę dla uczestników w stosunku 3 1/2% od sumy zakupów wynoszącej rs. 7,065 do wydania towaram w sklepie rs. 247 kop. 27; na gratyfikacje dla pracujących w sklepie rs. 115 — i wreszcie pozostałe rs. 40 na odnowienie starych ruchomości i kupno nowych w miarę potrzeby.

W końcu ogólne zebranie delegowało p. Gustawa Mierzanowskiego, ażeby łącznie z zarządem uporządkował archiwum stowarzyszenia, poczem przez aklamację powołało dotychczasowy zarząd, komisję rewizyjną i sąd polubowny do dalszej pożytecznej pracy dla dobra instytucji.

W myśl więc uchwały ogólnego zebrania — skład osobisty zarządu „Oszczędności” na r. 1892 — jest taki: Pp. Henryk Sochacki, przewodniczący; Lucjan Pohl i Władysław Niepokojczycki, członkowie; zastępcy pp.: Józef Goldstein, Wiktor Czarnowski i Witold Sarnowicz; komisja rewizyjna pp.: Karol Bielski, Józef Jasicki i Gustaw Mierzanowski; sąd polubowny pp.: Konstanty Luboński, Władysław Silnicki i Arkadiusz Szychucki.

Antonina Trebelli, słynna i zachwycająca urody śpiewaczka —

wkrótce koncertować będzie w mieście naszym.

Koncertantka liczy dopiero 22 lat wieku, a już jest gwiazdą europejską.

Koncert p. Antoniny Trebelli odbędzie się ze współudziałem panny Lucy Campbel, wiolonczelistki i Zofji Librecht, fortepianistki.

Czeka więc nas uczta artystyczna w całym słowa znaczeniu.

Zima z zamiecią i mrozami, dochodzącymi do 11 stopni, nawiedziła nas znowu — i przez parę dni dała się biednym we znaki. A biednych w mieście naszym jest bardzo wielu, pozbawionych nie tylko opału, ale i pierwszych potrzeb do życia.

Na wystawę światową, mającą się odbyć w Chicago, wysyła wyroby swoje „Radomska fabryka gilsz do papierosów p. M. Paschalskiego”. Życzymy wielkiego medalu z tego!

Kasa przemysłowców radomskich. Otrzymujemy pismo następujące: „Komisja rewizyjna w tych dniach ukończyła już swoje czynności, a zatem nie długo już zwolane będzie ogólne zebranie uczestników i reprezentantów celem wysłuchania sprawozdania zarządu za r. 1891 i powołania trzech reprezentantów i trzech członków komitetu, w miejsce ustępujących.

Ażeby uniknąć nieporozumień, jakie miały miejsce przy wyborach w roku ubiegłym, o czem pisała „Gazeta Radomska”, należy pp. uczestnikom i reprezentantom nad ułożeniem listy kandydatów wcześniej się zastanowić, ażeby powołać osoby godne zaufania i dokładnie obznajmione ze sprawami tak poważnej instytucji, jaką jest nasza kasa przemysłowców.

Wybory — zdaniem mojem — dokonane być winny nie tylko legalnie, ale z tem przeświadczeniem i z tą myślą, że dobro instytucji — to cel główny i jedyny, a nie agitacje uwłaczające godności obywateli i uczestników.

Jeżeli pp. uczestnicy kasy przemysłowców doszli do przekonania, że niewłaściwe podszepty, wciskanie kartek wyborezych i namowa do jednokastowego głosowania — nie odnoszą pożądanego skutku, niechże pamiętają, że wszyscy mają jednakowe prawa i że tegorocznych wyborów nie powinien zakłócić żaden

nieporządek, ale owszem — hasłem ich powinna być pomyślność i rozwój pożytecznej instytucji kredytowej.” *Uczestnik i reprezentant.*

W kołach akcjonariuszów Starachowickich zakładów przemysłowych przypuszczają, że dywidenda za rok ubiegły wynosić będzie około 6 1/2 od sta. Wiadomości otrzymane o biegu interesów — brzmią wciąż pomyślnie.

Teatr małopolski, pod dyrekcją p. Kropiwnickiego, zapowiada w mieście naszym pięć przedstawień.

Telegramy niedoręczone z powodu niedokładnych adresów odebrać mogą za okazaniem legitymacji w biurze telegraficznem, pp.: Z Ekaterynosławia dr. Bereźnicki; z Hamburga Kochling, hotel Francuski; z Warszawy Szydłowski, hotel Francuski.

Z sądów. W sobotę, d. 5-go marca r. b., sąd okręgowy radomski rozpatrywał sprawę Franciszka, Jana i Marceli Doroszewskich i Szydła, obwinionych: pierwszego o kradzież sreber i listów zastawnych, w sumie rs. 5,750, w majątku p. Łempickiego, Gierczyce, w pow. opatowskim; pozostałych zaś trojga o przechowywanie i zbywanie skradzionych rzeczy i kuponów od listów zastawnych. Na sędzie Franciszek Doroszewski wniósł obronę sam za sobą i tendencyjnie bronił swych rodziców, przyjmując całą winę na siebie. Pod sąd Szydła bronił pomocnik adwokata przysięgłego — p. Leśniewski. Sąd wysłuchawszy przebiegu sprawy, ogłosił wyrok, skazując Franciszka Doroszewskiego na 3 lata rot aresztanckich z pozbawieniem wszystkich szczególnych praw i przywilejów; Jana Doroszewskiego na 1 rok i 4 miesiące, a Marcelję Doroszewską na 3 miesiące więzy. Szydł od odpowiedzialności został uwolniony.

Jarmark w Skaryszewie.

Słynny niegdyś jarmark skaryszewski na inwentarz żywy, z każdym rokiem upada, a zdaniem samych ziemian, włościan i kupców — jest anachronizmem w Skaryszewie.

Tenże sam jarmark, przeniesiony do Radomia, ożywiłby się i mógłby wrócić choć w części do dawnej świetności.

Jarmark tegoroczny słabszym był o wiele od zeszłorocznego, a jednak dostawiono około 3,000 koni przeżawnie włościańskich, przeszło 200 par wołów i spory zastęp nierogacizny. Krów wystawiono na sprzedaż mało.

Koni rasowych, doborowych i za-

przegowych niewiele, a wierzchowych zaledwie na okaz.

Piękne konie dostawili pp.: L. z Kozienic, 10 sztuk zaprzęgowych, w cenie rs. 400—500 za parę; Gogielewski, z pow. kieleckiego, 12 sztuk w cenie rs. 400—500 za parę; p. Bogusławski, z pow. grojeckiego, parę wałachów gniadych, za które żądano rs. 600; p. Proszkowski z Jaworowa, parę kasztanów, w cenie rs. 450; p. Karczewski z Ranachowa, parę klaczy rs. 500; p. Bilski z Rzepina, pięć par koni zaprzęgowych, rosłych, w cenie od rs. 400 do 500. Ogier siwy p. Szydłowskiego z Komorowa, miał amatorów i ceniony był na rs. 450.

Zwracały również na siebie uwagę znawców dwie pary siwych ogierów, ze stajni p. Gorzkowskiego z Makowa, po rs. 550 para.

Woły najpiękniejsze dostawili włościanie. Okazy takie jak para siwych rosłych wołów włościanina Bugajskiego z Kłonowska, w cenie rs. 230 i para wołów średniej miary, włośc. Suwały z Tezczowa, w cenie rs. 170 — dowodzą o postępie hodowli inwentarza wśród braci siermiężnej.

Transakcje na konie szły leniwo. Płacono: wierzchowce od rs. 170 do 300; fornalki dworskie 120, 150, 180, 220; dobre fornalki włościańskie po rs. 100, 120, 140, 150, 180, 220, 250 do 300, gorsze od rs. 50—90.

Za konie karetowe płacono od rs. 400, 450, 500 do rs. 600 za parę.

Kupcy z Austrii poszukiwali koni wierzchowych, silnych, ale na jarmark tegoroczny dostawiono ich nie wiele.

Woły płacono po rs. 80, 90, 110, 140, 200 do 225 za parę, stosownie do piękności okazów.

Za parę kuców zapłacono rs. 90. Krowy płacono po rs. 45 za sztukę.

Wogóle ruch jarmarczny był słaby. Koni i wołów sprzedano mało.

Z okolicy.

Z Powiśla sandomierskiego, d. 6 marca 1892 r. Dnia 3-go marca padał śnieg obfity, pokrywając grubą warstwą lody i napełniając zastępnymi wawoży. Obawa znów większa niż zwykle opanowała powiślan. Dotąd były już dwa wylewy, spodziewany grozi jeszcze większą klęską. Mieszkańcy usunęli wprawdzie wodę z izb, nasłali słomy i w tak uporzędkowanych chatach mieszkają.

Z humorystyki sądowej.

Testament.

Dan w Brzeskim powiecie, we dworze wsi [Stoku, Tysiąc osiemsetnego trzydziestego roku, Piątego marca....

Rejent niżej podpisany, Przybyłem na wezwanie w dworze tego [sciany, Gdzie leżał w łóżku chory dziedzic tejże [wioski, Znany mi z swej osoby—pan Kazimierz [Płoski, Cierpiący na podagrę, lecz w umyśle [zdrowy, O czem się przekonałem z dość długiej [rozmowy. Oświadczył mi, że bardzo jest słaby; a [zatem Chce, bym spisał jego „ultimam volun- [tatem!“ Ja więc, Michał Borowy, Rejent, za- [mieszkały W Strykowie, własną ręką pisząc ten akt [cały, Zabrałem się do dzieła. Jakoż, w obe- [cności Czterech świadków, dziedziców rozma- [tych włości, Poniżej wymienionych, w tutęjszym po- [wiecie, W swych dobrach zamieszkałych: dzie- [dzica dóbr Klecie Jana Goimskiego; Piotra Strzembosza, [dóbr Skrety Dziedzica; także dziedzica Swiły, Rocha [Wierzbiety, I Jana Kwiecińskiego, dziedzica dóbr [Gzowa, Zadyktował mi Płoski testament w te [słowa:

—„Sprawdza się na mnie stare przysło- [wie na Rusi, „Krutą na werty“, człowiek umrzeć musi! [Przytem za młodu nauczone nas „me- [mento mori“, Chcąc więc przeciąć pomiędzy następcami [mi spory, Robię testament (straszny ból czuję za skórą) [choć żywot z chrześcijańską pędziłem [pokorą, (Rejencie nie wytrzymam!) i choć woli [Boga Umiałem się poddawać, (tu przekleństwem, [Bodaj ją diabłu wzięli! Oj!) a jednak przecie, Jeżeli-bym złem słowem obrażał na [świecie, Tedy błagam o uraz, szczerze darowanie. Tak jest—wszystko przebaczam. (Walen- [ty, balwani! Pójdź precz, bo weźmiesz w garść. Mam [wioskę, intraty, I sporą gotowiznę; umieram bogaty, Z poczciwej pracy niezły zebrawszy do- [statek. (Doktorze! Waćpan chyba przydasz się do [jatek, Bo mi ulżyć nie możesz!) Nie zostawiam [wdowy, Ni dzieci: bom jest dotąd kawaler mar- [cowy; Mając więc wszelką wolność i czyste su- [mienię, Czynię ostatniej woli mojej rozrządzenie. Kochanego synowca, Płoskiego Stefana, Którego szczerzy affekt i poczciwość znana, (Oj!) Mianuję spadku ogólnym dziedz- [cem Niech pomni, że się rodził, z czystej [krwi, szlachcicem, Że więcej, niż hrabiowska korona nie- [miecka, Zdobi u nas szlachcica czysta krew szla- [checka.

Jednak sobie waruję, aby w ciągu roku, Pan Stefan z gotowizny, jaką znajdzie w [Stoku, Pouiszczał legata niżej wyrażone: [Przeznaczam tysiąc złotych na naszą am- [bonę, Do kościoła w Strykowie, i tam pięć [tysięcy Dla kościoła: z warunkiem, aby w sześć [miesięcy. Nabożeństwo żałobne za mnie odprawiono, (Spiesz rejencie! do końca niedoczekam [pono), Siostrze mojej Balbinie, która dotąd [jeszcze W panińskim żyje stanie, (Tfu! jakieś [mnie dreszcze Wciąż przechodzą), co ma lat pięćdzie- [siat i więcej. Zapisuję w gotówce sześćdziesiąt tysięcy; A że z groszem mieć męża łatwo w sta- [re lata, Pewnie z jakim hołyszem djabeł ją wy- [swata. (Tfu!) Janowi, synowi siostry mojej Zosi, Co życiem swoim zakal rodzinie przynosi, Co stracił wszystko co miał, na rozpu- [stę, na grę, Co go djabeł (oj, djabeł wymyślił podagrę [Mój rejencie!) djabeł go opętał od dziecka, Jakby w nim nie płynęła stara krew [szlachecka, Niechcąc, by grosz mój siedł na parol, [plije, Nie mu nie zapisuję; niechaj jak lotr [gnije. — Slugom moim, co wiernie służą mi czas [długi, Mój synowiec zapłaci trzyletnie zasługi. Ta wola moja ma być wykonaną święcie. Ostatni jeszcze legat przeznaczam. (Re- [jencie! Pisz prędzej, bo ci o łeb kalamara roztrącę). Suma złotych dwadzieścia i cztery tysiące,

Ma być ulokowaną na fundusz wieczysty, Na dobrach nieruchomych, a dochód z [niej czysty, Ma być co rok płacony temu z uczniów [szkoły Piotrkowskiej, co z chłopskiego stanu idąc, [goły, Kończąc nauki, złoży najlepszy egzamen. Już koniec. (Niech was porwą wszyscy dja- [bli!) Amen. (Walenty przynies panom wino na trakta- [ment!) — Na tem skończył testator, a ja ten tes- [tament Spisałem, jak dyktował, bez żadnych do- [datków, Odczytałem Płoskiemu w obecności świad- [ków, Który go wysłuchawszy, długo kiwał [głową, A w końcu rzekł, że wola jego słowo w [słowo Dobrze jest napisaną, że nie dodać niema. Poczem zaraz testator, z świadkami czte- [rema, Bez przerwy przy tym akcie obecnymi [w sali, I wraz ze mną, Rejentem, akt ten pod- [pisali. Idący z tego świata przed majestat Boski Własną ręką podpisuję Kazimierz Płoski. Jako obecny uproszony świadek, Jan [Goimski, Jako obecny świadek, Jan Kwieciński. Jako świadek, dziedzic Swiły, Roch Wier- [bieć. Proszony świadek, Piotr Strzembos, dzie- [dzic Skrety, Brzezińskiego powiatu Rejent Aktowy, Magister prawa Michał Borowy. Akt ten wydany w całej jego treści, Na stemplu złotych czterdzieści.

W kuchenkach angielskich, wszędzie tutaj rozpowszechnionych, ognia palić nie można, gdyż są one rozsypane, tylko niecały ogień na ich wierzchu, aby przygotować jakąkolwiek strawę i ogrzać zwilgotniałe izby. Po rozniesieniu ognisk w izbach tych wytwarza się para i zaduch stęchlizny do niezniesienia. W piecach chlebowych, nie wszędzie wprawdzie zrujnowanych, pieką chleb, ale z wierzchu spala się on na węgiel, a pod spodem pozostaje ciasto surowe, nie-
możliwe do spożycia.

Smutna i politowania godna dola spotkała powiat sandomierskich, a mianowicie: kilka wiosek w parafii koprzywnickiej, całą prawie parafię skotnicką, połowę parafii samborzeckiej i część parafii św. Pawła w Sandomierzu. Znośniejsze jeszcze jest położenie ludzi, którzy radzą sobie jak mogą ocalonemi zasobami z wyjątkiem kartofli, które albo zupełnie w kopcach są zatopione, albo dobyte je zupełnie zbutwiały. Radzą sobie jeszcze i ci jako tako, udając się jak obecnie po lodach do ustanowionych komitetów: w Koprzywnicy, Skotnikach i Samborcu i tam z rąk proboszczów otrzymują wsparcia, a mianowicie chleb i sól, kupowane ze złożonych ofiar od JW. Naczelnika gubernji, p. Naczelnika powiatu, oraz z ofiar przysyłanych z górnych wiosek sąsiednich i dworów, podających bratnią dłoń powodzianom już pięć tygodni.

Inwentarze żywe są dotąd zagrożone, niepodobna bowiem przeprowadzić ich w miejsce bezpieczne — chyba, żeby lody się wzmocniły i pokryły wodę płynącą z Wisły różnemi łachami. Obecnie inwentarze znajdują się w stajniach i oborach na wzniesieniach z mierzwy i słomy pod samą powalę. Dostęp do inwentarzy, tak licho zabezpieczonych, jest prawie niemożliwy, a co się stanie podczas oczekiwanego nowego wylewu, szczególnie z rogacizną, niewytrzymałą na wodę, ryczącą, przeraźliwie i żałośnie. Krowy i woły stoją w mierzwie mokrej i zimnej na kilka cali, a konie w wodzie po kolana.

Taki stan potrwąć może do kwietnia, gdyż lody, zwarte na dnie Wisły i piasek, utworzyły zbitą i trwałą masę — woda zaś płynie szczelinami w wale, rozlewa się po nizinach i dopiero pod Sandomierzem ginie w nurtach Wisły wolnej od lodów.

Po wylewie pierwszym woda spadła cokolwiek i zamarzała. Z okoliczności tej skorzystały niektóre dwory i zwiozły ze stert: konie, siano i zboże. Dwór skotnicki i wtedy nie mógł zwieść kilka stert ze zbożem i koni, bo otoczony był całym prądem płynącej wody, która wartko pędząc nie mogła pokryć się lodem.

Siedzą więc w Skotnikach biedni ludzie w chatach, wyglądają zmiany powietrza i rozmyślają nad przyszłym swoim losem i losem inwentarza, którego przetrzymać i wyżywić zamkniętą i przegniłą paszą jest niepodobniestwem.

Ks. Kwitek.

Z Jedlińska donoszą nam: W folwarku Goryńskiej woli, w pow. radomskim, podczas silnej burzy d. 21 lutego, o godzinie 11 w nocy, podpalono stodołę. Ogień z szybkością błyskawicy przenoszony na budynki, zniszczył całą krestencję i wszystkie inwentarze żywe i martwe nieubezpieczone zupełnie. Straty, wyjąwszy budynków, przenoszą rs. 2,400.

Prócz inwentarza miejscowego spaliło się 6 koni p. Piętki z Białobrzeg, które przybyły po zboże. Spłonął również inwentarz służby dworskiej i o mało nie poniósł śmierci w płomieniach farnal, Jan Ku-

rzeński. Silnie poparzony — ocalenie swe zawdzięcza szczęśliwemu przebudzeniu się ze snu. Podziękowanie serdeczne należy się p. Leonowi Minde, który energją swoją z narażeniem nawet własnego życia uratował od zagłady budynki mieszkalne.

Kłeska pogorzełi dotknęła p. K. Gzowskiego, właściciela Goryńskiej woli.

Z Opoczna. (*Kor. „Gaz. Rad.“*)

Dnia 29-go lutego r. b., we wsi Rusinowie, w pow. opoczyńskim, o godzinie 1-ej po południu, z przyczyny nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar, który zniszczył 2 domy mieszkalne, 8 stodoł, 11 obór i innych zabudowań gospodarskich. Wszystkie w ogóle spalone nieruchomości zabezpieczone były na rs. 2,250, spalone zaś ruchomości niezabezpieczone od ognia, oszacowane są na rs. 530. Sprawca pożaru za swą nieostrożność z ogniem oddany został pod sąd.

Z Tarłowa donoszą nam: Dnia 5 marca w miasteczku naszym, odbył się pogrzeb ś. p. Józefa z Mroczków Ostrowskiej, zmarłej w Ciszycy — swoim majątku. Po sumie żałobnej, odprawionej przez proboszcza Tarłowa, ks. Gumińskiego w asystencji duchowieństwa, zwłoki zacnej niewiasty odnieśli na miejsce wiecznego spoczynku na barakach ziemianie i sąsiedzi ś. p. Józefa. — Spokój Jej duszy!

Z kraju.

W Kielcach, na ogólnem zebraniu członków, kieleckiego Towarzystwa dobroczynności, wybrani zostali do rady gospodarczej na rok bieżący następujący członkowie: Prezydującym w radzie J. E. ks. biskup Kuliński jednomyślnością głosów całego zgromadzenia i większości głosów tajnego balotowania: ks. Brudziński Franciszek, Różycki Erazm, Batogowski Tomasz, Sienicki Stanisław, Wardziński Julian, Janczewski Feliks, ks. Taylor Stanisław, Możdyński Leon, Strzelbiecki Karol, Patek Damazy, Henigman Jan. — Okazywany w hotelu Europejskim przez p. Goldfadena zegar mechaniczny, jest dziełem skomplikowanej mechaniki i jako taki wart jest widzenia. Zegar przedstawia budynek stacji drogi żelaznej z cyferblatami na wieżyczkach wskazującymi czas warszawski, w New-Yorku i Pekinie i wprawia w ruch kilkadziesiąt figurek, począwszy od telegrafisty, a skończywszy na zwrotniczych, dokładnie spełniających wszystkie czynności, złączone ze służbą przy przyjeździe i odchodzeniu pociągów.

Z literatury, sztuki i nauki.

Czeski teatr narodowy obchodził w tych dniach w sposób wielce uroczysty 82-gie imieniny swojego weterana, Józefa Jerzego Kolar, który pracował dla teatru czeskiego prawie od samego początku jego rozwoju. Jako artysta był on dla sceny czeskiej tem, czem dla warszawskiej Królikowski. Kolar jest do dziś dnia niewątpliwie najlepszym artystą dramatycznym czeskim, nikt go też należycie zastępować nie umie. Jako literat, zajął Kolar w piśmiennictwie stanowisko bardzo wybitne. Jemu zawdzięcza literatura czeska, prócz wybornych przekładów kilku prac Szekspira, szereg dramatów oryginalnych i komedji, które zawsze doznawały powodzenia, zwłaszcza „Magelona“, nieschodząca z repertuaru. Kolar znany też jest jako feljetonista. Postać to wogóle typowa i popularna. Z powodu uroczystości, doręczono Kolarowi na scenie mnóstwo darów i upominków w dowód wdzięczności szerokich warstw publiczności czeskiej.

Literatura russka. „Aktorka“. „Jeden może tylko romans i to romans pióra kobiety, Marji Krestowskiej, zasługuje na szczególniejszą uwagę z wszystkich dzieł literackich, które w roku ubiegłym ujrzały światło dzienne. Ojciec tej pani jest autorem słynnej swojego czasu, chociaż bardzo wątpliwej wartości, a napisanej na wzór „Jajemnic Paryża“ Eugenjusa Sue'go powieści pod tytułem „Pie-

kło Petersburga“. P. Krestowskaja, a-toli nie posła drogą wskazaną przez ojca, lecz zachowała indywidualne cechy swego talentu w czystości. W najnowszej swej powieści, która jest zarazem pierwszym większym jej romansem, w „Aktorce“ usiłuje ona rozwiązać problem dość często poruszany, nierozwiązany jednak dotychczas, czy prawdziwa, zamierzona w zawodzie swoim aktorka, może być równocześnie kochającą żoną, westalką domowego ogniska. Pytania tego nie rozwiązuje powieściopisarka wprost pośrednio, jednak odpowiada na nie przecząco. Bohaterka jej powieści, Olga Leontjew, która poznała, pokochała sama i została pokochaną przez wyższego urzędnika Czemerowa, godnego jej miłości, już w chwili niemal, kiedy miała zostać jego żoną, nie może się oprzeć pociągowi do sceny, tej sceny, która ją w całej Rosji uczyniła sławną, i opuszcza potajemnie ukochanego, spieszy na pociąg i ucieka — dokąd? nie wie sama. „Mój Boże, mój Boże! Cóżem uczyniła“ — woła w rozpacz, siedząc już w wagonie, pędzonym siłą pary. Przed nią kłęczy wierna jej sługa, pociesza ją i prosi, by się modliła. „Modlić się, czyż mogę się modlić, gdy życie sobie z duszy wydarda?“ — wołała Olga w rozpacz. Pociąg tymczasem pędzi coraz dalej i dalej. Powieść wywiera pewne wrażenie, a tutaj budzi ona zajęcie tem większe, iż postać bohaterki, a naturalnie *mutatis mutandis*, ma być kopjowana z słynnej w całej Rosji artystki pani Jeremolow“.

Polityka.

Z Berlina donoszą:

Za krytyczne uwagi o toastowej mowie cesarza dotąd wytoczono trzem dziennikom proces o obrazę majestatu. Z powodu tych procesów pisze „Voss. Ztg.“: Na usposobienie ludności procesy takie nie mogą sprawić dobrego wrażenia.

Te procesy jednak nie odstraszały pisarzy i dzienników od wypowiedziania uwag o owej mowie cesarza. Głośny uczony i prof. Hans Delbrück napisał o niej i o rozprawie nad ustawą szkolną swoje uwagi w „Preuss. Jahrbücher“. W tych uwagach wykazał, że niezależnie od ostatecznego wyniku rozprawy nad ustawą szkolną, stronnictwa polityczne, o których mówiono, że się przeżyły, otrzymały teraz nową podniechęć do życia. Przepaść, jaka dawniej istniała między stronnictwami pośrednich, a wolnomyślnymi w ostatnich dwu latach zaczęła się powoli zmniejszać, została teraz pokryta mostem. Stronnictwo konserwatywne w najbliższych wyborach poniesie z pewnością taką samą klęskę, jaką poniosło wolnomyślne w 1887 roku. Jeżeli w niektórych grupach stronnictw pośrednich było jakie wahanie, czy mają wyraźniej przechylać się na stronę liberalizmu, to mowa toastowa cesarza usunęła w tej mierze wszelkie wątpliwości.

Z Paryża donoszą: Ciekawa bardzo, lecz nader drastyczna wywiązała się polemika pomiędzy dziennikami, reprezentującymi politykę Freycineta, a dziennikami, podzielałaciami zasady Constansa. W zapale polemicznym dzienniki opowiadają zakulisowe historie, obliczone na obniżenie reputacji przeciwnika. Ile prawdy w tych wieściach, trudno decydować i dość, że opinja tem się interesuje i wydobywa na jaw wiele spraw, które pozostałyby w ukryciu, gdyby nie usunięto z łona gabinetu ministra Constansa. „Matin“ podnosi rozmaite zarzuty przeciwko zarządowi wojskowemu, składając za nie odpowiedzialność na Freycineta; a „Jour“ opowiada, że Freycinet oddawna już przyrzekł Rochefortowi za pośrednictwem byłego konsula Lagréne'a, że starać się będzie o obalenie Constansa, byleby „Intransigeant“ nie podnosił zarzutów przeciwko armji. Lagréne podobno umyślnie w tym celu jeździł do Londynu, aby widzieć się z Rochefortem i odwoławszy się do patriotyzmu tego „nieprzejednanego“ radykała, uzyskał przyrze-

czenie tegoż, że pozostawi w spokoju Freycineta i armję francuską. Ciekawa rzecz, że istotnie około tego czasu, kiedy miały się odbywać rokowania z Rochefortem, „Intransigeant“ zaprzestał drukować zaczepnych artykułów, dotyczących głośnej sprawy Turpina i Tripone-ta. Organa półurzędowe przypominają do pewnego stopnia, że istotnie odbywały się rokowania pomiędzy Lagrenem i Rochefortem, twierdzą jednakże, że Lagréne podjął je z własnej inicjatywy i właśnie za tę zbyt gorliwość Ribot, jako minister spraw zagranicznych dał mu dymisję. Inne dzienniki występują przeciwko Constansowi i nadmienią, że koledzy kilkakrotnie żądali od Constansa, aby usprawiedliwił się i wytłomaczył wobec dotkliwych zarzutów Rocheforta. Constans jednakże nie chciał tego uczynić — i to stało się powodem jego upadku.

Z Aten donoszą:

Jakie powody skłoniły króla do nagłego usunięcia Delyannisa i całego gabinetu, to jeszcze nie wiadomo dokładnie, bo wyjaśnienia są bardzo różne. Z Aten donoszą między innemi, że według przekonania króla Delyannisa, nie pojmował należycie grozy położenia finansowego, gdyż długo wahał się z decyzją w kwestji monopolu tytoniowego. Z innej strony twierdzą, że na oddalenie gabinetu wielki wpływ wywarła Anglja, skoro spostrzegła, że Delyannis bardzo stanowczo przychylił się na stronę Rosji i dla poparcia jej polityki starał się przedewszystkiem o powiększenie floty na przyszłe jej usługi. Według innej wersji, król już dawniej oświadczył niechętny Delyannisowi, zauważał teraz, że Delyannis jako sprawujący ministerstwo wojny, traktował następcę tronu według rangi wojskowej, a nie jako najbliższego członka rodziny panującej i przyszłego króla. Ten sposób traktowania wziął król i cała rodzina za jawne ubliżenie sobie, które wymagało skarcenia i okazania przed krajem różnicy między władzą króla, a prezesa gabinetu.

Oprócz powyższych domysłów o przyczynie obalenia Delyannisa, są jeszcze inne, którym na razie trudno dać wiary; — a mianowicie niektóre dzienniki doniosły, że Delyannis przewidując starcie między gabinetem, popartym przez Izbę, a królem, pozyskał pewnego oficera, który się podjął z jego rozkazu uwieźć komendanta wojskowego, aby w ten sposób przeszkodzić użyciu wojska przeciw ludowi. Rzecz ta doszła do wiadomości króla i to przechyliło szalę na szkodę Delyannisa.

Dla kupujących książki.

Notatka bibliograficzna, podawana przez księgarnię L. Jakubowskiego i T. Wędrychowskiego.

Andersen H. Bajki i opowiadania, Warszawa, 1892 r. — rs. 1 kop. 50.

Bałucki Michał. Garbuska — powieść, Warszawa, 1892 r. — rs. 1.

Bielski Wincenty. O nawozach sztucznych. Warszawa, 1892 r. — kop. 30.

Bunge G. W sprawie alkoholu, odczyt z drugiego wydania niemieckiego, przełożył M. Flaum, wydanie drugie, Warszawa, 1892 r. — kop. 10.

Cwirko Zacharyasz. Po szczęście — kartka z pamiętnika, Warszawa, 1892 r. — rs. 1.

David J. Wł. Nauka o rzeczach, rys jej historycznego rozwoju, podstawy psychologiczne, metoda, oraz wzory lekcji, Warszawa, 1892 r. — rs. 3.

Esteja. W sieci pajęczej — powieść, Warszawa, 1892 r. — rs. 1 kop. 50.

Esteja. Fuga Bacha — powieść, Warszawa, 1892 r. — rs. 1 kop. 20.

Haubner Dr. Weterynarja gospodarska, czyli nauka leczenia zwierząt domowych. W dziesiątem wydaniu oryginału, przerobiona i uzupełniona przez d-ra O. Siedamgrotzkiego. Przełożyli z niemiec-

kiego dr. M. Laurysiewicz i A. Strzelecki. Wydanie trzecie z 98 drzeworytami w tekście, Warszawa, 1892 r.

Hennequin Emil. Zarys krytyki naukowej, przełożył Fr. A. Rawita, Warszawa 1892 r. — kop. 90.

Kneipp Sebastian. Tak żyć potrzeba. — Wskazówki i rady dla zdrowych i chorych, pouczające, jak żyć rozumnie należy i leczyć się metodą odpowiednią naturze, przetłumaczył J. A. Łukaszewicz. Wydanie drugie, Kempten (Bawaria) 1892 r. — rs. 1 kop. 45.

Przybylski Zygmunt. Komedje jednoktowe dla teatrów amatorskich: Pierwszy bal, Gałazka jaśminu, Pst!, Na przekór, Propinacja, Przegrany zakład, Schadzka, Warszawa, 1892 r. — rs. 1.

Rodiewicz Marja. Hrywda — powieść współczesna, Warszawa, 1892 r. — rs. 1 kop. 50.

Ursyn (Jan Zamarajew). Na palecie — nowele, szkice i obrazy, Warszawa 1892 r. — rs. 1.

Wizanka dla dzieci. Powiastki i wiersze, oryginalne, zastosowane do wieku młodocianego od lat dziesięciu, przez siostrę W., ozdobione ośmiu obrazkami, Warszawa, 1892 r. — kop. 75.

Z targów.

W Warszawie dnia 7-go marca 1892 roku, według „Gazety Handlowej” płacono korzec pszenicy rs. 8.75, korzec żyta rs. 0.00, korzec jęczmienia rs. 5.70, korzec owsa rs. 3.30.

Okowita. W Warszawie d. 7-go marca płacono za wiadro 100^o w sprzedaży hurtowej 10.87¹, za wiadro 78^o — rs. 8.47^o bez potrącenia netto.

Na giełdzie warszawskiej dnia 7-go marca płacono:
Marki niemieckie . rs. 48.90 1/2 za 100
Guldeny austriackie rs. 00.00 „ „
Franki 00.00 „ „
Funtyszterlingi 1 £. . 9.89 „ „

Kraków dnia 7-go marca.
Ruble 116.50 płacono:
Berlin d. 7 mar. Ruble na dost. 206.25.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Kaz. Lask. w Jaronowicach. Druku „Tuzów” nie możemy rozpocząć dotąd, dokąd nie otrzymamy całości. Album wysłaliśmy dziś.

Panu St. E. w T. Przesyłamy w nadziei, że Szanowny i Cześćgodny Pan raczy w razie wypadku lub potrzeby przesłać nam wiadomość.

Sprawy włościan, stosunki towarzyskie, ceny zboża i produktów, poziom oświaty, słowem wszelkie objawy społeczne — oto treść korespondencji, na które czekamy.

Redaktorowi „Kaliszanina”. Żądane informacje posłemy Szanownemu Koledze niebawem.

Panu Fryzemu, redaktorowi „Kurjera Porannego”. Dziękujemy Szanownemu Koledze za wiadomość, pożądaną dla wielbicieli muzyki. Wzmianka w dzisiejszym numerze.

Panu M. D. w Radomiu. Wkrótce wydrukujemy.

OGŁOSZENIA.

Mieszkanie składające się: z 1 przedpokoju, 6 pokoi, kuchni, stajni, wozowni, strychu, piwnicy i drwalni na I-em piętrze od frontu, przy ulicy Lubelskiej, w domu Trzebińskiego, do wynajęcia od 1 lipca 1892 r. (126-3)

Lekcyj śpiewu udziela była uczennica konserwatorium. Wiadomość bliższa: dom p. Stanisławskiego, ulica Wysoka, 1-sze piętro na lewo. (106-2)

Fortepjan używany, ale w dobrym stanie, do sprzedania. Wiadomość u właściciela hotelu Rzymskiego. (123-2)

Zgubiona przed kilku tygodniami główkę od szpilki, wyobrażającą korolową rączkę, ucieciwy znalazca raczy oddać w Redakcji „Gazety Radomskiej” za nagrodą. (128)

Sklep spożywczy na Glenicach w dobrym punkcie i na przystępnych warunkach, jest do odstąpienia w każdym czasie. Wiadomość w Redakcji. (115-1)

W dobrach Jankowice jest do sprzedania 1,000 centarów siana. Wiadomość na miejscu u dzierżawcy dóbr. Próbkę obejrzyć można u numerowego w hotelu Polskim i zamawiać na dostawę na centnary. (119)

Korzyce w powiecie radomskim, o 4 mile od Radomia i 10 wiorst od Szydłowca położone, około 14 włók rozległości mające, do sprzedania lub wydzierżawienia zaraz. Wiadomość u właściciela tychże — Stanisławskiego, w domu własnym, w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej mieszkającego. (113)

Bobik wyborowy do sprzedania. Wiadomość u właściciela hotelu Rzymskiego. (124-2)

Do sprzedania różne meble, fortepjan, kasa ogniotrwała. Wiadomość w Redakcji. (120-3)

Do sprzedania dom przy ulicy Skaryszewskiej na bardzo dogodnych warunkach. Tamże do wynajęcia piekarnia z mieszkaniem i sklepem od 1-go lipca. Wiadomość w sklepie u M. Herdin. (101-1)

Do sprzedania meble, książki, zegary, bryczka, wóz i różne niepotrzebne sprzęty. Wiadomość od godziny 1-ej do 6-ej popołudniu, za Kielecką rogatką w domu szosowym № 100. Zastrzeżenie wszelkie pośrednictwo. (116-6)

Ogłoszenie.

Piekarnia z mieszkaniem do wydzierżawienia w każdym czasie, przy ulicy Lubelskiej, w domu Skorzyńskiego, pod Nr. 424. (118-8)

Po 32 kop.

Łokieć □ placu narożnego oparkanionego, w dobrym punkcie, z bezpłatną wspólnością sąsiedniego muru do sprzedania. Cały plac zawiera 6,024 łokci □ i może być dogodnie podzielony na dwie części. Połowa szacunku może pozostać przy nabywcy na 5%. Bliższa wiadomość w Redakcji. (125-3)

1000 tyk.

W folwarku Wir jest do sprzedania 1,000 kóp tyk do chmielu, po rs. 4 kop. 50 kopa. (110)

KANCELISTA

piękną i szybko piszący, poszukuje zajęcia w godzinach po biurowych (od godz. 4-tej lub 3-ej po południu) za niewielkie wynagrodzenie. Tenże przyjmuje papiery i dokumenty do przepisywania. — Wiadomość w Redakcji. (112-4)

OGŁOSZENIE.

Z powodu interesów familijnych jest do sprzedania zaraz sklep chrześcijański kolonialno-galanteryjny i tabaczný w gubernji radomskiej, bardzo dobrze prosperujący, o czem książki rachunkowe przekonać mogą, w mieście powiatowem, ludności przeszło 8 tysięcy, w bliskości stacji kolei żelaznej. Wiadomość bliższa w Redakcji „Gazety Radomskiej”. (108-2)

Jest do odstąpienia w każdym czasie sklep spożywczy przy ul. Lubelskiej na przystępnych warunkach. Bliższa wiadomość w Redakcji. (80-1)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że do pracowni mojej

GORSETÓW

nadszedł świeży transport materjałów krajowych i zagranicznych, oraz świeże fasony. Nadmieniam przytem, że zgodnie z żądaniem Szanownych moich Klientek postanowiłam pracownię moją wkrótce rozszerzyć, tak, abym wszelkim wymaganiom zadość uczynić mogła.

Obstalunki przyjmuję przy ulicy Lubelskiej, dom Romanowskiej, pod kasztanami. (114-5)

Marja Niepokojczycka.

Magle w hotelu Polskim do sprzedania. (105-1)

Prześcieradła bez szwu płóciennie, madapolamowe, półpłóciennie; madapolam i webki na półsztuczki; serwety kolorowe; obrusy; ręczniki na garnitury, tuziny i łokcie; chusteczki do nosa płóciennie i perkalowe; wiktoryj; muślin; brylantynę; barchan biały; podszewki; gotowe koszule męskie od rs. 1, poleca zakład galanteryjno-norymberski M. Herdin dom Baumingera. (127-6)

65 KOP.

kosztuje asekuracja drugiej Pożyczki Premjowej z 1866 roku od nadchodzącego ciągnięcia marcowego 1892 roku.

Biuro Bankowe

„GAZETY LOSOWAN”

W Warszawie, (104-4)

Krakowskie Przedmieście, 51.

OGIER

czystej krwi angielskiej do sprzedania.

W dobrach Zameczek, poezta Opoczno, jest do sprzedania ogier kasztanowaty czystej krwi, urodzony w stajni W-go Mysyrowicza, w Łosiu w roku 1884, nazwany Hermitage po Fripone i Sackcloth od Hermitha. Wiadomość na miejscu u właściciela. (129-6)

Handel towarów kolonialnych, win i delikatesów przy ul. Rwańskiej

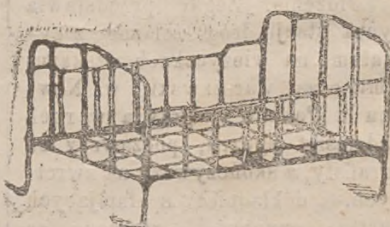
A. NIEMCEWICZA

poleca Szanownej Publiczności: wszelkie towary kolonialne w gatunkach wyborowych; Herbatę Popowa i Perłowa na funty, ciwarki, ósemki i w paczkach pięcio-kopiejkowych.

Wina węgierskie naturalne, likiery zagraniczne i krajowe, wódki pierwszorządnych dystylarni.

Najlepsze piwo warszawskie browaru Machlajda na szklanki, karafki do domów i na antaiki. (95-6)

Ceny przystępne, towar wyborowy.



rzonych rysunków. Na sezon wiosenny polecam: wózki i welocepedy dla dzieci, łóżećka i kolebki, wózki fotelowe dla osób słabych, fotele bujające. Stare i uszkodzone meble reperuję i odnawiam po cenach przystępnych.

(97-10)

Zakład ślusarsko-meblowy

A. MAŁECKIEGO

Dom W. Nowakowskiego, przy ul. Lubelskiej, w Radomiu — poleca:

wszelkie roboty z żelaza kutego, jak: bramy do kościołów i kaplic; krzyże, kraty, ogrodzenia do grobów i pomników od najtańszych do najdroższych, według modeli najodborniejszych, znajdujących się w zakładzie, naturalnej wielkości, lub powiększone, naturalnej wielkości, lub powiększone, naturalnej wielkości, lub powiększone, naturalnej wielkości.

Z uszanowaniem A. Małecki.

„SPIRYTUS”.

Dotychczas było przyjętem przez Warszawskie pierwszorządne Dystylarnie wydawanie w butelkach Spirytusu Nr. 2, 3 i 4-ty na 90 stopni mocy; dopiero od niedawna wypuszczono powyżej wymienione gatunki i na 80 stopni, przez co niezwracający uwagi na różnicę mocy, pod względem ceny łatwo w błąd wprowadzeni być mogą.

W celu uniknienia tego

DYSTYLARNIA

pod firmą

„K. SZNAJDER”

w Warszawie

zawiadamia, że jak dotąd tak i nadal Spirytus w butelkach Nr. 2, 3 i 4 ty li tylko na 90 stopni mocy wydawać będzie. (1523-1)

✂ Zadzajcie Szuwaksu, Smarowidła i Atramentu S. Glińskiego. ✂